Nro 186.

KURJER POLSKI



Wszystko dla wszystkich.

Warszawa
Wtorek dnia 15 Czerwca r. 1830.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr pojedynczy gr. 5.

Wiadomości Krajowe

Izba Senatorska przyjęła dnia 12 b. m. jednomyślnie projekt do prawa o włóczęgach i żebrakach. Tegoż dnia izba poselka przyjęła większością 102 przeciw 10 głosom projekt do zmiany artyk. 127 prawa hipotecznego oraz legitymacji świadków.

Postanowieniem Rady administracyjnéj królestwa, dozwolony został przywóz z zagranicy słomki do robienia kapeluszów i innych plecionek za opłatą na lat sześć.

Donoszą z Krakowa, że P. Florjan Straszewski, zapisał na utrzymanie plantacji spacerowych około miasta 3000 dukatów.

Pod tytułem: Obraz statystyczno-historyczny Warszawy ma być wkrótce oddane do druku bardzo ciekawe dzieło, zawiérające wiele ważnych szczegółów o naszéj stolicy. Wywód w tém dziele nazwiska Warszawy i Pragi jest zupełnie nowy. Autor piérwszy wykrył z pisarzów czeskich i morawskich, że założycielem Warszawy był Wrszowiec, możny Czech, wygnany z ojczyzny swojéj i że on także sprowadził na prawy brzeg Wisły Czechów i na pamiątkę czeskiéj stolicy nazwał osadę tę, Pragą.

Polskie obligacje udziałowe stały w Hamburgu dnia 8 czerwca po 127 do 127 ¼.

W ciągu zeszłego tygodnia opuściło prassę dziełko J. B. Puscha pod tytułem: *Krótki rys geognostyczny Polski i Karpat północnych, czyli opisanie zewnętrznego ukształcenia i wewnętrznego składu ziemi tego kraju.* To dziełko z tomów Igo i 2go Sławianina wyjęte, i w jednę całość osobno odciągnięte, w niewielu exemplarzach znajduje się do nabycia w pracowni chemicznéj uniwersytetu. Cena jednego exemplarza na zwyczajnym papierze zł. 4 na Berlińskim zł. 5.

P. Bruno Kiciński przepolszczył z niemieckiego dzieło Richtera p. t. *Wyprawa satyryczna.* Richter należy do najhumoryczniejszych pisarzów niemieckich, ale pisał on dla Niemców wtenczas, kiedy Napoleon z wojskami swojemi się cofał. Tłómacz wypuścił z dzieła tego wszystko, co dla czytelników polskich w oryginale było niestosowne.

(A.n.) *O koncercie Panny Belleville.*—Słyszeliśmy znakomitych fortepjanistów w naszém mieście, którzy przy wysokim mechanizmie i talencie, umieli nas zachwycać, męzką pięknością gry swoiéj na tym instrumencie. Tego jednak rodzaju jaki ma Panna Belleville gry tak delikatnéj, pięknéj, wytworem ozdób sztuk pięknych przybranéj, śmiało powiedzieć mogę nikt nam jeszcze(??!) nie okazał. Jest ona reprezentantką płci swojéj na tym instrumencie lekkich i zaledwie dostrzeganych poruszeń i przechodów palców, męzka ręka podobnie wydać, kobieca bardziéj że tak powiem ulotnić nie może. Różnią się pomiędzy sobą instrumenta, nie jeden z nich piérwszeństwo trzyma przed drugim, wdzwięku jaki z siebie wydaje. Fortepjan ostatnie miejsce trzyma, nie ma on ani mocy, ani pełności tonu, któraby przyjemnie o słuch się obijając, dawała sposobność artyście do skreślenia mocnych rysów gry, do nadania jasnéj deklamacji; ale wielkie talenta niszczą ten przedział, sztuką nagradzają to co instrumentowi ich niedostaje, stawiają go nieledwie w równi z innemi; z równym skutkiem na słuchaczów. Można to powiedzieć o

Pannie Belleville, gra jéj tak zajmowała w małéj ilości zebraną publiczność, że oklaski i odgłosy zadowolnienia tak hucznie się powtarzały jak żeby nią teatr był przepełniony. Gdybym szczegółowo rozbierał zalety gry téj artystki, powtórzyłbym tylko to co o innych mistrzach tego rodzaju powiedziano, a jeszczebym nie skréślił, czém istotnie piękna jéj exekucja zaleca się. Talent muzyczny, sztuką ozdobiony, nie da się w słowie zamknąć, trzeba ją słyszeć, żeby uczuć i ocenić delikatność jéj uderzenia (?) czarowne cieniowanie gry. Pisma wreszcie zagraniczne oceniły już te artystkę, i donosiły nam o wrażeniu, jakie robiła na słuchaczach piérwszych miast europejskich. To wszystko nie jest dostateczném dla naszéj publiczności, żeby jaki artysta obudził w niéj ciekawość, i zyskał dla siebie powodzenie, trzeba żeby krążyły jak gminne podania pomiędzy ludem, nie ledwie mitologiczne o jego talencie powieści. Zapał nasz i sąd o dziełach sztuk pięknych i artystach, podobno się budzi i zależy od zachodniego wiatru. Na koncercie Panny Belleville loże w mniejszéj części były zajęte. Zadziwia nas szczególniéj obojętność płci pięknéj, która przyswoiwszy sobie ten instrument, rości prawa do delikatnych uczuć i niekiedy nawet żywe symptomata muzykalności okazuje; pod tym względem kuglarze i szkoczki bez imienia i rozgłosu częstokroć są od niéj szczęśliwszemi. Konwulsyjne wytężenia i dowody siły Rappo miały dla niéj więcéj ponety i powabu. Późniéj czeka nas to, że wielkie talenta w swojéj sile i pełności nie mając ustalonego cenienia, ale właśnie wtenczas najwięcéj wrażenia czyniące, stronić zdala od nas będą jako od miejsca dla siebie nieprzyjaźnego, i albo wcale, albo przy wydarzonéj okoliczności przybędą wtenczas, kiedy pozyskawszy sławę, zapał i sztuka z wiekiem w nich osłabienie. Tak nieliczny koncert miała Panna Belleville, że z nieśmiałością prosiemy, ażeby ta wielka artystka raczyła dać drugi. Pixis, którego koncert grała, jest autorem nie wszędzie dzisiaj do smaku przypadającym, nowsi w utworach swoich go o wiele przechodzą; przecież exekucja jego była piękną i ożywiona czuciem, że w wyborze kompozycji artystka ta nie potrzebuje szukać korzyści dla swojéj gry, lecz każdą podnieść i przyozdobić potrafi. Warjacje zaś własnéj kompozycji tak mistrzowsko odegrała, że chociażby kilkakrotnie powtórzyła, równe wrażenie na słuchaczach zrobią i równy oklask odbiorą A. (*Zawiele! zawiele!* P. Red.)

Gdybym chciał wykazać stronnictwo i mylność wyszłych w tych dniach artykułów, względem stawienia się mojego w czasie i miejscu oznaczoném dla jawniejszego dowiedzenia zasadności mojéj recenzji i nowych ważnych spostrzeżeń, obszernie musiałbym się rozwodzić. Lecz postanowiłem niewdawać się więcéj w zatargi i korespondencją z lubiącymi popisywać się w gazetach lub dziennikach, a zamiast tego, takie przedsięwziąść kroki, którym żaden już wybieg nie będzie na zawadzie. Drugiego bowiem zaraz dnia po niestawieniu się P. Chiariniego na miejsce przezemnie bezwarunkowo wyznaczone, podałem do właściwéj władzy przedstawienie oparte na słusznych zasadach, prosząc aby dla należytych, tam wyrażonych powodów, rzecz moja z urzędu rozpoznaną i dochodzoną była. Przy czém oświadczyłem, że natenczas dostateczném objaśnieniem przekonam nietylko o błahości, ale i o istotnej we względzie naukowym szkodliwości słownika przezemnie recenzowanego. — W takim uczynionym przezemnie kroku, publiczność znajdzie zapewne szczerość postępowania i stały zamiar wykrycia prawy. — Warszawa, d. 13 czerwca 1830. — A. *Stern.*

Urząd municypalny miasta stołecznego Warszawy. W dopełnieniu reskryptu kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i policji z d. 3 b. m. Nru $\frac{3445}{333}$ z dyrekcji policji i poczt, na wniosek rady ogólnéj lekarskiéj z dnia 26 kwietnia b. r. Nro 181 wydanego, ogłasza następujące rozporządzenie, które oddzielną drogą przesłane zostanie PP. lekarzom i chirurgom Igo rzędu, tudzież akuszerom w stolicy zamieszkałym: 1mo Iżby w przypadku zgonu brzemiennéj w ostatnich miesiącach ciąży, akuszerka lub inna przy téj ciężarnéj obecna osoba, najbliższego lekarza, chirurga lub akuszera natychmiast przywołała. 2do Iżby tenże, bezzwłocznie i bez względu na czas po śmierci upłyniony zajął się ratowaniem płodu. 3tio Jeżeli zaś zachodzi najmniejsze podejrzenie, iż kobieta znajduje się w stanie pozornéj śmierci, iżby lekarz starał się wszelkiemi sposobami o przywrócenie téjże do życia, i w tym samym czasie o wydobycie dziecięcia zwyczajną drogą przez obrót lub założe-

nie kleszczów. 4to Kiedy zaś tym sposobem zamiar się osiągnąć nie dozwala, i środki do przywrócenia matki do życia użyte bez skutku pozostały, lub względem rzeczywistości śmierci żadna z początku zaraz wątpliwość nie zachodzi, iżby wydobył dziecko przez cięcie brzuszno-maciczne (sectio cesarea), która to operacja z tą samą ostrożnością wykonaną być powinna, jak na osobie żywéj, z zupełném zaniechaniem wszelkiego dochodzenia anatomicznego. Nadto inspektorowie policji wydziałowi obowiązani zostają o każdém zaniedbaniu w tym przedmiocie, jako téż o szczęśliwém rozwiązaniu zmarłéj, urzędowi municypalnemu donieść. — W Warszawie dnia 7 czerwca 1830 r. — Vice-Prezydent *Lubowidzki*. — Za sekretarza jlnego *Wiernicki*.

Wiadomo każdemu jak przykro jest pracującym w lecie pod otwartém niebem znosić upał dnia całego. W obcych krajach gdzie ciepło rzadko dochodzi do tego stopnia jak u nas, umieją albo przez kształt ubioru, albo przez gatunek i kolor materji na okrycie użytéj lub inny jaki sposób, zabezpieczyć się od dokuczającego skwaru, przez co nietylko wytrwaléj są zdolni pracować, ale nadto uwalniają się od wielu słabości, które z zbytecznego rozpalenia pochodzą. W naszym kraju potrzeba tylko chęci i uwagi a łatwo znajdą się środki ochraniające klassę pracującą od zbytecznych i ciągle teraz panujących upałów. Majstrowie lub dozorujący nad robotnikami mogą upowszechnić, byleby chcieli, te proste i łatwe do zachowania przepisy jakie tu podajemy, a które ulgę w pracy ich podległym albo najemnikom przynieść mogą. Naprzód wszelkie roboty zaczynają się u nas o godzinie 5téj i trwają do południa, a po godzinnym spoczynku kończą się już o 7méj wieczorem. Zwyczaj ten, lubo od dawna upowszechniony, znieść należy tak po wsiach jako i po miastach, bo można zacząć raniéj a spocząć o 10téj i po dłuższém wytchnieniu pracować do zmroku; tym sposobem ulży się pracującym w czasie największego gorąca, nie tracąc nic na liczbie godzin przeznaczonych do pracy. Powtóre zalecać należy, aby całe ciało robotnicy utrzymywali czysto, gdyż brud i pot stanowią materją gryzącą, która równie dokucza jak upał; używanie kąpieli rano lub wieczor w miejscah bezpiecznych, a przez władzę wskazanych wiele do tego pomaga. Potrzecie, używać jak najmniéj wódki i innych gorących napojów, a natomiast pić serwatkę; artykuł ten tak pospolity na wsiach, mógłby być przedawany w czasie lata w miastach po domach i miejscach publicznych; liczne kolonię i wioski położone blisko stolicy za małą cenę dostarczyć jéj mogą; gdzie téj niema, robić napój którego przepis dziś ogłaszamy. Po czwarte, ubior powinien być obszerny nie ciasny najlepiéj koloru białego, lub zielonego, a nigdy kolorów jaskrawych lub czarnego; w tym względzie spodnie płócienne i kitel do kolan długi, na piersiach otwarty, zastępujący miejsce koszuli i sukni, jakiego używają w niektórych prowincjach niemieckich, jest najdogodniejszy dla pracujących. Po piąte, obuwie nie koniecznie czarne, skóra wyprawna a nie czerniona lub téż trzewiki wełniane z materji używanéj na kapelusze z podeszwą skórzanną lub drewnianą powinny być nad buty przenoszone. Po szóste, nakrycie głowy powinno być jak nalżejsze, białe, żółte, lub zielone, a nigdy koloru czarnego, kapelusz słomianny lub zgrabnie z sitowia zrobiony, nietylko że jest tańszy ale wygodniejszy i trwalszy. Podobne nakrycie głowy mogliby robić w domu zarobkowym, ci czerstwi próżniacy snujący się aż dotąd po ulicach. Przepisy te zachowane, o ile miejsce lub okoliczności pozwolą, okażą się korzystemi w teraźniejszym czasie.

Napój chłodzący w lecie. Wziąść 12 wielkich buraków zdrowych, obmyć je czysto, pokrajać na talerzyki i nalać na to wody garcy 6, w któréj powinna być rozpuszczona kwarta miodu praśnego i kwarta prostéj wódki. Wystawić to wszystko w beczce na słońce żeby robiło, a po 3 dniach dolać wody tyle, dopóki nie zrobi się przyjemny kwaskowaty napój; pospolicie dolewa się jeszcze 2 razy tyle wody to jest garcy 12.

Do środków chłodzących w czasie wielkich upałów, należy *Tatarak*, Kalmus, albo Lepiech

znany pod temi trzema nazwiskami, rosnący na wodach którego liście długie służą do majenia, a korzeń używany w sztuce lekarskiéj i gospodarstwie. Z długich liści robi się plecionka którą przepasane biodra, jak doświadczenie nauczyło znacznie chłodzą, albo też zrobiony z niéj kapelusz może być w lecie na głowie noszony. Jeżeli wyschnie plecionka lub kapelusz, co zaledwie w kilka tygodni następuje, zmaczane w wodzie, na nowo własność chłodzenia odzyskują. Nie udajemy się w głębokie teorje tego działania ale każdy je łatwo poznać może, że części wilgotne ulatniają się z rośliny od ciepła naszego ciała, które w tym czasie oziębienia doznaje.

Cena pszenicy polskiéj w Londynie podniosła się dnia 4 czerwca o 1 do 2 szylingów; o lepsze gatunki ciągle się dopytywano. Toż samo w Amszterdamie dnia 5 czerwca; płacono ją bowiem od 295 do 360 fl. podług gatunku.

Dwóch żydków przeprawiało się czólnem przez Wisłę z Solca na kępę Saską, lecz źle kierowane czólno wpadło na młyn i jeden z żydków 18 lat mający utonął, 13toletniego zaś Fajwla uratowano.

Dnia 11, 12 i 13 b. m. wprowadz. przez rogatki warsz. prags: żyta kor. 607; pszenicy 429; grochu 117; gryki 118; jęczmienia 453; owsa 745; siana fur 293; słomy 210; drzewa 968; węgli 128; *mąki* pszennéj 311; żytnéj — ; gryczanéj —; *kaszy* jaglanéj 20; gryczanéj 14 jęczmiennéj 21; wołów 935 cieląt 626; wieprzy 713; baranów 90; drobiu 8432; masła funt. 917; słoniny połci 705; piwa bec. — gorzałki garcy —; jaj 997 kóp; sera 3006 sztuk.

Dnia 11 b. m. płacono na targach warsz. i prag: żyto od 10 do 10 gr. 24; pszenicę od 24 do 24½; groch od 8 do 9 gr —; fasolę od — do 18; gryka od — do — jęczmień od 8 do 9; owies od 8 do 9; *mąkę* psz. ordy. od 34 do 34½; żytną pyt. od 18 do 19; *kaszę* jaglaną od 16 do 18; gryczanę zwycz. od 14 do 15; gry. drob. od 28 do 32; perłową od 30 do 35; ordyn. od 11 do 13; sażeń drzewa sos. od 24 do 26; woły od 8 do 19 duk: cielęta od 9 do 20; barany od — do — wieprze od 26 do 90 zł.; masła funt 22 gr. do 26; słon. funt 16 groszy.

Przyiechali do Warszawy. — Czetwertyński Kalasanty xiąże N. 1252 N. Swiat; Wojniłowicz Józef b. marszałek 570 Długa; Doliwa Hieronim 584 Długa; Bzowski Jan 454 Krak. Przed.; Kuderski Jan z Krakowa 625 Kozia; Sokulski Józef 2080 Bednar.; Łubińska Anna hr. 522 Podwale; Michałowski Teodor 400 Krak. Przed.

Dziś zrana ciepła stopni 9. — Wczoraj w połud 13.

Wiadomości Zagraniczne.

Roku zeszłego uczyło się Królewcu języka polskiego 20, języka litewskiego 17 seminarzystów ewangielickich.

P. Gurney w Anglji wydoskonalił tak swój wynalazek powozów parnych, iż im nadać może kierunek dowolny i nowracać je na miejscu.

Z łaski N. Cesarza rossyjskiego otrzymało miasto Szczecin w podarunku 11½łutów ważący medal, bity na pamiątkę pokoju ostatniego z Persją. Szczecin posiada wszystkie medale bite w Rossji od czasu cesarzowéj Katarzyny II. Posiadanie tak szacownego zbioru winien następującéj okoliczności: Kiedy cesarzowa Katarzyna, któréj miejscem rodzinném jest Szczecin na tron wstępowała, tamtejszy magistrat uważał za powinność złożyć jéj swoje życzenia. Cesarzowa przysłała mu w odpowiedzi medale bite na pamiątkę koronacji i 1000 dukatów dla towarzystwa strzeleckiego z zapewnieniem, że na przyszłość każdy medal w Rossji bity, przesyłany będzie magistratowi. Zbiór tych medalów obejmuje już 85 sztuk.

Goniec londyński, gazeta ministrjalna, dowodzi w obszernym artykule, że zrzeczenie się xięcia Leopolda zawikłało interesa europejskie i naraziło na niebezpieczeństwo niepodległość Grecji.

Izba niższa odrzuciła wniosek P. Philimore tyczący się reformy w prawach o rozwodzie.

Pewien spekulant angielski kazał bić kilka tysięcy medali z napisem *Jerzy IV zmarły w maju* 1830, w nadziei, że król w maju życie zakończy. Teraz medale jego będą tylko pamiątką zle wyrachowanéj spekulacji.

W mieście włoskiém Tivoli odkryto piękny pomnik z czasów rzymkich. Jest to napis Titusa Plautiusa, z którego się pokazuje, że okolice naddnieprskie stary Rzym zaopatrywały przenicą.

Mówią że cesarz Don Pedro, stara się u króla hiszpańskiego, aby królowa Donna Marja, zaślubianą była Infantowi D. Karlos naj-

starszemu synowi Infanta Don Karlos i Donny Franciszki siostry Don Pedra.

Do Genewy przybył 13letni Arab dla uczenia się sztuki zegarmistrzowskiéj.

Lord Cochrane wyjechał z całą familją z Florencji do Paryża.

Kassa miejska Paryża miała 1829r. 41,540,907 fr. dochodu, a 34,417,799 fr, wydatków.

Otrzymano w Paryżu wiadomość przez okręt, który z Ameryki południowéj do Havre przybył, że Boliwar został zamordowany.

Podług ostatnich doniesień z Algieru zgromadził Dej 150,000 wojska które, jakkolwiek nie jest regularne, ma jednak officerów europejskich i naczelnika renegata, człowieka okrutnego, ale utalentowanego. Z Egiptu otrzymano w Paryżu wiadomość, że wicekról egipski zachorował. Syn jego Ibrahim nie miałby w razie jego śmierci, dosyć mocy do rozwijania wielkich planów swego ojca i do utrzymania wpływu Francji.

Gazeta Francji donosi, że Kapudan pasza przybył do Tulonu i wiezie list Sułtana do króla francuzkiego.

Dnia 15 maja, w którym przypada święto S. Izydora, patrona Madrytu, cisnęło się do kaplicy tego świętego takie mnóstwo ludzi, iż poręcze mostu który tam prowadzi załamały się i wielu powpadało do rzéki Manzanares, ale nikt nie utonął.

W lizbońskiéj gazecie dworskiéj ogłoszono jenerała portugalskiego Cary i wielu officerów za zbiegów wojskowych.

Xiąże Orleanu daje w Paryżu wielki bal na 3000 osób dla królestwa J. Neapolitańskiego. Będzie on kosztował 100,000 fr.

Rada uniwersytetu paryzkiego dała dymissję professorowi Guillard, za artykuły jego w piśmie Universel umieszczone. Professor odwołał się od tego wyroku do króla w zgromadzeniu rady stanu.

Trzej emigranci hiszpańscy, Milans, (syn jenerała tegoż nazwiska) Saez i Langlada aresztowani zostali w Montpellier.

Już teraz nie ma wątpliwości, że wiadomość o zgonie matki Bonapartego P. Letycji była mylną. Teraz głoszą znowu, że kardynał Fesz jest niebezpiecznie chory.

Dziennik Konstystytucjonista ma teraz ze wszystkich pism paryzkich najwięcéj, gdyż 16666 prenumeratorów.

W okolicach Lugdunu zatrzymała policja wóz, na którym się mnóstwo trzechkolorowych kokard znajdowało.

Król francuzki posunął 11tu jenerałów poruczników i jenerałów majorów na jenerałów inspektorów piechoty; 8 takichże jenerałów na inspektorów jazdy.

Listy z Londynu odebrane zapewniają, że wysłano gońca do Gibraltaru z rozkazem do nowych uzbrojeń w Chatam, Plymouth, i Falmouth.

Podług listów z Neapolu od d. 15 do 18 maja, niezwyczajna ciemność zakrywała tam atmosferę, o obok tego spadał z powietrza proszek czerwonawy, jakby wapienny, który osiadał na drzewach, dachach, balkonach. Podobny fenomen zjawił się w Luce i okolicach tego miasta, tak, iż w polu czyszczono morwy z tego czerwonawego proszku. Nakoniec w Rzymie i w państwie papiezkiém było w tych samych dniach ciemno, a po ulewie padał także ów nieodgadniony jeszcze proszek.

Dnia 25 maja panowała w mieście francuzkiém Perigueux taka okropna burza, jakiéj najstarsi ludzie nie pamiętają. Dosyć powiedzieć, że w saméj okolicy miasta Perigueux wyrwała z korzeniem 12,000 drzew.

Na morzu niedaleko Alexandrji wydarzył się smutny przypadek. Wywróciło się czółno, na którém się znajdowali kapitanowie z artyllerji Letellier i Jay, oraz naczelny dowódca flotty egiskiéj Osman-Bey. Tylko ostatniego wyratowano, dwaj pierwsi utonęli.

Bułgarczykowie wynoszą się ciągle z Turcji do Rossji; Sułtan zwołał naradę, w celu uchwalenia środków, zapobiegających téj emigracji.

Sieyes. — W liście pisanym do wydawców Revue de Paris przytacza Benjamin Constant kilka ciekawych anegdot dotyczących Siesa. Pewien jegomość zwany Paule wcisnąwszy się do pomieszkania Siesa (w r. 1796) strzelił do niego z pistoletu i o włos co go nie zabił. Sieyes obróciwszy się do ochmistrzyni swego domu, rzekł: „jeżeli P. Poule raz jeszcze przyjdzie do mnie, powiedź mu WPani, że mnie nie ma w domu.„ — Benjamin Constant chwali jego metafizyczną politykę, utrzymując że on więcéj niżeli kto inny przyłożył się do ugruntowania zasad rządu konstytucyjnego we Francji. Sieyes nienawidził arystokracji i umysłowéj mierności. "Ale„ — pisze Ben. Constant - rozum i geniusz tak mocno działał na niego, że szacował te przymioty nawet u osób szlacheckiego rodu. Z téj przyczyny zawsze wspierał, a w nieszczęściu bronił i żałował Talleyranda. Sam, jakożkolwiek humor jego był dziwaczny, żył w stosunkach przyjaźni z Dantonem, któremu nawet był winien swe ocalenie, i z Szenierem za sprawą którego wrócił do Francji.

Paganini. — Niejaki P. Imbert de la Phaleque wydał broszurkę o życiu Paganiniego, w któréj się mieści następująca anegdota:

„Roku 1817 bawił Paganini w Weronie; dyrektor tamtejszéj orkiestry Valdabrini biegły skrzypek, utrzymywał że Paganini jest tylko szarlatanem, który umie grać pięknie kilka sztuczek, lecz nie potrafiłby wykonać koncertu, który on (Valdabrini) skomponował. Paganini dowiedziawszy się o tém, oświadczył, że podejmie się z ochotą grać koncert kompozycji dyrektora orkiestry Werońskiéj, że to uczyni nawet bez żadnego przygotowania na ostatnim koncercie swoim w Weronie. Nadszedł dzień próby; Paganini przybył o naznaczonéj godzinie, ale bardziéj dla zastosowania się do zwyczaju, nizeli dla wprawy. Improwizował; grał wcale co innego, a nie to co miał grać na koncercie wieczorem. Wszystkich na téj pamiętnéj próbie zadziwił. Valdabrini nie mógł pojąć dla czego nie chciał odegrać rzeczonego koncertu; „Przyjacielu„ rzekł do Paganiniego, — „to nie moja kompozycja, — grałeś co innego.„ — Bąć spokojny„ — odpowiedział Paganini, — „Wykonam twoje dzieło na jutrzejszym koncercie; tylko miéj wzgląd na mnie.„ — Nazajutrz zebrała się publiczność na koncert; Paganini grał zrazu sztuki własnéj kompozycji; zaś koncert Valdabriniego odłożył na koniec wieczoru. Wszyscy spodziewali się czegoś nadzwyczajnego; jedni rozumieli, że zmieni effekt orkiestry, drudzy że po swojemu poczyni rozmaite dodatki; a nikt nie był przypuszczony do tajemnicy. Nakoniec Paganini wychodzi z kijem w ręku; każdy pyta co z tego będzie; w tém wirtuoz bierze skrzypce, i używając kija zamiast smyczka wykonywa koncert Valdabriniego od początku do końca z największą precyzją, i łatwością. — *Fides penes autorem!*

Panna Sonntag. — W sztuce należy odróżnić to co natura użycza artystom od tego co sami sobie winni. Wszelki talent jest wypadkiem daru przyrodzonego i własnéj usilności. Słysząc Pannę Sonntag trudno odrazu zgadnąć czém więcéj celuje czy rzadkim natury darem, czy wysokiém onego ukształceniem? — Nie słyszeliśmy jeszcze żadnéj śpiewaczki, któraby z większą łatwością większe pokonywała trudności; mechanizm jéj tak dalece wydoskonalony, że niektóre pasaże oddaje z precyzją i akcentem właściwym instrumentom ludzką ręką czynionym. Lecz to jest najmniejszą zaletą Panny Sonntag. Umie ona wyrażać śpiewem wszystkie uczucia i wzruszenie swéj duszy; porównajmy ją pod tym względem z Panią Catalani. Ta odebrała w darze od natury głos takiéj mocy i rozciągłości, tak jasny, tak dźwięczny, tak daleko przechodzący zwyczajną naturę śpiewu ludzkiego, że ją powszechnie za fenomen okrzyczano. Kunsztowna biegłość przyszła w pomoc naturze; Pani Catalani zdumiewała, ale zdumiewała tylko osobliwością. Jéj, że tak powiemy muzykalna edukacja, rozwinęła wrodzone usposobienie, posłużyła ku wydaniu tego ,

to saméj sobie nie była winna; lecz nie wywyższyła talentu do tego stopnia, który sztuce jedna zasługę w rozumieniu krytyki. Ogół nieznawców hołdował nadzwyczajności; najbieglejsi znawcy wielbili gatunek tonu. Ale to wszystko co saméj sobie była winna Pani Catalani, w porównaniu z tém, co była winna naturze, prawie na żadną uwagę nie zasługiwało. Spiewała mechanicznie, czego się mechanicznie nauczyła; cały jéj repertoar składał się z kilku arji brawura, z kilku trudnych warjacji. Tém rozszerzyła sławę swoję w Europie i w Ameryce, — po całym świecie ucywilizowanym. Wsławiła się osobliwością; skutkiem szczególniejszéj konstrukcji gardła i piersi, które zawierały najróżnorodniejsze elementa śpiewu, najdzielniejszy tenor z najcieńszym dyszkantem, moc przecinającą wtór orkiestry, tłumiącą tejże odgłosy najhuczniejsze z pieściwością roztkliwiającą. Wszystko w rozmiarach kolosalnych, jak już powiedzieliśmy, daleko przechodzących zwyczajną naturę śpiewu ludzkiego. Pani Catalani żadnych nie pokonywała trudności; bo dla niéj nic trudnego nie było. Nikt nie powie, że daleko postąpiła w mechanizmie; ponieważ najtrudniejsze kompozycje nie wyrównywały jéj wrodzonemu mechanizmowi, to jest téj nadzwyczajnéj giętkości, do któréj się inni przez wprawę i ćwiczenia zbliżają, krótko mówiąc: wyższość Pani Catalani była dziełem natury. Gdyby głos jéj był pospolitym wszystkich kobiet głosem, jako artystka, nie zwróciłaby na siebie niczyjéj uwagi. — Przeciwnie Henrietta Sonntag. Ta jako artystka, o tyle jest wyższa od Pani Catalani, o ile ją ostatnia przechodzi we względzie naturalnego daru. Co do mechanizmu, wyrównywa jéj Panna Sonntag przez sztukę; te same wykonywa trudności, z tą samą łatwością co Pani Catalani. Ale tę zaletę saméj sobie jest winna. Dla tego powiedzieliśmy, że żadna z śpiewaczek, które się dały słyszyć w stolicy naszéj, tak dalece mechanizmu nie wykształciła. Co do metody i stylu, w téj mierze nie godzi się nawet porównywać Pannę Sonntag z Panią Catalani. Tamta we własném sercu wynalazła metodę śpiewu, nową, świetną, wielką; zachwycającą; jéj śpiew zależy od jéj woli, a kto go się długo nasłucha, powie razem z nami, że musi być zwierciadłem duszy artystki. Spiew Pani Catalani, jak sobie przypominamy, nie był tym psychologicznym instrumentem. Nic prawie nie wyrażał; dzwonił wysoko, jasno, ale prócz donośnego dźwięku nic nie zamykał. Nawet szum prędkiego potoku, kiedy z skały spada, nawet powiewne tchnienie wiatru, kiedy kołysze drzewa, i świegotanie ptastwa leśnego, zdają się zawierać wyższe rozumienie estetyczne od śpiewu Pani Catalani. I ona miała swoję metodę, ale to była metoda mechanizmu, nie duszy. I ona rozrzewniała, ale tkliwością dźwięku, który zdawał się nie mieć żadnego związku z jéj uczuciem. Pani Catalani była doskonałą exekutorką, Panna Sonntag jest wielką artystką. Tamta śpiewała, żeby śpiewać, ta śpiewa żeby śpiewem wyrwać na jaw co czuje. U tamtéj głos, styl, biegłość były dla samych siebie ostatecznym celem; u téj głos, styl i mechanizm są środkiem wydania tego co sztuce jedna wziętość i sławę u ludzi. To co Panna Sonntag wzięła w darze od natury, w porównaniu z tém co saméj sobie jest winna, co jest winna wysokiemu muzykalnemu i estetycznemu wykształceniu swemu, na żadną prawie uwagę nie zasługuje. Głos jéj, albo jeżeli się ściśléj wyrazić mamy, gatunek jéj tonu, nie ma w sobie nic nadzwyczajnego; aczkolwiek i w téj mierze przyznać należy, że żadna śpiewaczka (z tych któreśmy słyszeli w stolicy), sama nawet Catalani, nie miała takiego pianissimo, takiéj cudownéj intonacji w dolnych oktawach, takiego wytworu; tak pieściwéj delikatności w akcencie. Jestto śpiewaczka idyllicznych pieśni; nigdy niezrównana w warjacjach na notę szwajcarską! — Dźwięk Panny Sonntag nie jasny, zakryty (voilé) ale mocny i pełny w wyższych słabieje tonach. W ogólności: nie powinnaby oddzielnie śpiewać wielkich arji pisanych dla oper; co w operze najśliczniejby się wydało, to na koncercie traci właściwy powab. Czego jednak o-

wszystkich arjach z opery wziętych rzec nie można. Spiew koncertowy ma sobie tylko właściwą naturę; wielkie massy harmonji w operze podwyższają effekt szczególnych arji, effekt sola, które jednak oddzielnie wykonane żadnego czasem wrażenia nie czyni. Do koncertu trzeba arji, jedynie tylko na koncert pisanych. — Jakożkolwiekbąć arja Rozyny, wielka arja z Kopciuszka, zachwycają na koncertach Panny Sonntag; — ale warjacje Szwajcarskie, warjacje Merkadontego, i Rodego są trjumfem téj zadziwiającéj śpiewaczki. Niemi objedzie świat w około!

CAFÉ ROYALE przy ulicy Elektoralnéj w domu pod Nrem 749 lit. A. sytuowanym. Znana od lat kilku ta Kawiarnia z świetnych towarzystw, przez czas niejaki była w zaniedbaniu, mniéj dla tego przez publiczność była uczęszczana. Nowy jéj teraźniejszy nabywca ma honor donieść Szanownéj Publiczności, że przywrócił jéj piérwszy stan przez zaprowadzenie porządków, rychléj usługi, dobrych napojów, kwartetów muzykalnych, bilardu, szachów, damy, domina, poch i tem podobnych zabaw. Pochlebiam przeto sobie, że łaskawi amatorowie niezawodnie najwspanialszy i najgustowniejszy lokal odwiedzać raczą, a nowy nabywca niczego nie zaniecha, coby ich pobyt u niego uprzyjemnić mogło. Ma honor donieść nadto, że od dnia 1go Lipca r. b. utworzy przy téjże Kawiarni w pokojach osobnych czytelnią, składającą się ze wszystkich pism wychodzących perjodycznych w kraju, za granicą, tudzież z małéj bibljoteki z najnowszych romansów i powieści złożony.
K. K.

☞ Nowy transport SZALÓW i CHUSTEK wełnianych w rozmaite desenie, w guście francuzkim, najświéższéj mody, znajduje się na Inflandzkiéj ulicy pod N. 2214 lit. F. u S. Blümmel, gdzie po cenach fabrycznych sprzedaje się. Można je także widzieć i kupić po takich samych cenach w składzie P. Geyzmera, gdzie jest skład Kobierców tutejszéj fabryki.

W dniu 22 Czerwca r. b. 1830 i następnych dni codziennie, wyjąwszy dni sobotnie i święta, o godzinie 9éj zrana w domu przy ulicy Krakow. Przedmieście pod Nrem 404 położonego, odbywać się będzie Licytacja publiczna na towary korzenne, gummy, farby, wina różne, utensilja handlowe, meble i sprzęty gospodarskie, aż do zupełnego wyprzedania się handlu pod firmą *Puntnerowa i Schmidt* tamże exystującego, a to za gotowe zaraz się płacić mające pieniądze. Wzywa się oraz wszystkich Debitorów, ażeby nieczekając dalszego wezwania, długi swoje do tegoż handlu winne, zaspokoić raczyli. — Warszawa, w czerwcu 1830 r. — *Puntnerowa i Schmidt.*

SKLEP na skład wełny na czas Jarmarku do najęcia przy ulicy Nowomiejskiéj Ner 175, lub téż od Sgo Jana.

DOBRA mil dwie za Łowiczem, nad rzeką położone, składające się z trzech folwarków, w gruntach dobrych i obfitujące we wszystko, są z wolnéj ręki do sprzedania z dogodnemi warunkami. Summa bowiem Towarzystwa Kredytowego i część szacunku na hipotece pozostać mogą. Wiadomość u Andrzeja Masłowskiego Patrona przy ulicy Freta pod Nr. 256 mieszkającego.

APPARTAMENT na nowo wyrestaurowany z 9ciu pokoi, kuchni, stajni, wozowni, drwalni i piwnicy złożony na 1szém piętrze, jest przy Nowym Swiecie w domu pod Nrem 1274 do wynajęcia od Sgo Jana, całkowicie lub w dwóch oddzielnych częściach; zgłosić się trzeba o dalszą wiadomość do pisarza domu, tegoż.

☞ Kucharz z prowincji przybyły opatrzony w dobre świadectwa, życzy przyjąć obowiązki w czasie obozu tu w Warszawie lub téż na prowincji; wiadomość w biórze Informacyjném.

PROBKI WEŁNY z niektórych transportów przychodzących do Warszawy; jako téż próbki wełny z tryków z owczarni Sulisławskiéj JW. Biernackiego i ze Zbójnic JW. Sumińskiego radcy stanu, są złożone w biórze Informacyjném, które widzieć można zawsze od godziny 8 rano do 7 wieczór.

Przy szossie prowadzącéj do Brześcia o mil 5 od Warszawy jest OBERŻA nowo wybudowana do wydzierzawienia, przytem jeżeli konkurujący zechce może się ułożyć o Browar, Gorzelcią i inne przyległe karczmy do tych Dóbr należące. Wiadomość w biórze Informacyjném.

Rządcy Dóbr, Plenipotenci i Sekretarze, Ekonomowie, Pisarze Prowentowi, Subiektci handlowi, Sztycharze i Kopijści, oraz Guwernerowie, Guwernantki, Nauczyciele prywatni, Panny Służące, zgłaszają się do Bióra naszego; potrzebujący takowych osobiście lub listownie, (frankując listy) zadowolonemi być mogą.

Ktoby z wyjeżdżających za granicę do Niemiec, Francji lub Szwajcarji chciał miéć do wspólnych kosztów towarzysza podróży pocztą publiczną, raczy się zgłosić o adres do bióra Informacyjnego.

Potrzebna jest w okolicy Warszawy wieś niewielka z dogodnościami; ktoby takową posiadał raczy uwiadomić bióro Informacyjne.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁOWNY PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKIEJ POD N. 616